Na wesele do Borynów

Lekcja poświęcona jest omówieniu fragmentu "Chłopów" W. S. Reymonta. Uczniowie wskazują w tekście archaizmy i dialektyzmy, wypisują obyczaje i obrzędy weselne przedstawione przez Reymonta oraz współczesne, a także redagują życzenia dla nowożeńców.

- Na wesele do Borynów

Na wesele do Borynów

Na wesele do Borynów

1. Cele lekcji

a) Wiadomości

Uczeń:

- zna zasady redagowania życzeń,
- zna pojęcia: archaizm, dialektyzm, gwara,
- wie, jakie są zasady pracy w grupie.

b) Umiejętności

Uczeń potrafi:

- czytać ze zrozumieniem tekst literacki,
- redagować życzenia,
- wyszukać informacje w tekście,
- wskazać i objaśnić w tekście archaizmy i dialektyzmy,
- współpracować w grupie.

2. Metoda i forma pracy

Praca z tekstem, heureza, praca w grupie, ćwiczenia redakcyjne.

3. Środki dydaktyczne

Tekst literacki, karta pracy.

4. Przebieg lekcji

a) Faza przygotowawcza

Zapoznanie z fragmentem *Chłopów* Wł. Reymonta – ciche czytanie. (załącznik 1) Objaśnienie wyrazów niezrozumiałych. Przypomnienie pojęć: archaizm, dialektyzm, gwara. Podanie przykładów.

b) Faza realizacyjna

1. Uczniowie wskazują w tekście archaizmy i dialektyzmy. Objaśniają ich znaczenie.
2. Z pomocą nauczyciela wskazują elementy świata przedstawionego w przeczytanym tekście.
3. Prowadzący dzieli klasę na grupy. Następnie uczniowie wypisują obrzędy i weselne zwyczaje przedstawione przez Reymonta. (załącznik 2)
4. Przedstawiciele grup prezentują pracę zespołu, następnie uczniowie na polecenie nauczyciela wskazują te obrzędy i zwyczaje weselne w dawnej Polsce, które zachowały się do dzisiaj. Prowadzący inicjuje krótką dyskusję na temat znaczenia tradycji w życiu społeczeństwa.
5. Na polecenie nauczyciela uczniowie podzieleni na grupy redagują życzenia dla Macieja i Jagny Borynów z okazji ich ślubu. Prowadzący podkreśla, że ważne, by nie posługiwać się schematami, życzenia powinny być niepowtarzalne.

c) Faza podsumowująca

Uczniowie prezentują efekty swojej pracy. W trakcie prezentacji nauczyciel dokonuje korekty językowej. Potem wspólnie wybiera się najładniejsze, najciekawsze, najbardziej oryginalne życzenia.

5. Bibliografia

1. Reymont W. S., *Chłopi*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1991.
2. Słowiński J., Głowiński M., *Słownik terminów literackich*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław 1976.
3. Zarzeczna M., *Życzenia jako forma wypowiedzi użytkowej*, „Życie Szkoły" 2003 nr 8.

6. Załączniki

Karta pracy ucznia

załącznik 1.

Prędko się odbył ślub, bo ksiądz się do chorego spieszył. A gdy wychodzili z kościoła, organista jął na organach wycinać mazury a obertasy i kujawiaki takie, aż same nogi drygały, a niektóren tylko co nie huknął piosenką, dobrze, iż się w czas pomiarkował!

Wracali już bez nijakiego porządku, całą drogą, jak komu było do upodoby, a rozgłośnie, bo drużbowie z druhenkami zawodzili, jakoby ich kto ze skóry obłupiał.

Dominikowa rychlej pobiegła, a gdy nadciągnęli – już ona państwa młodych na progu witała obrazem i tym świętym chlebem i solą, a potem nuż się ze wszystkimi z nowa witać,

a obłapiać i do izby zapraszać!

Muzyka rznęła w sieniach, więc co który próg przestąpił, chwytał wpół pierwszą z brzega kobietę i puszczał się posuwistym krokiem „chodzonego" – a już tam, niby ten wąż farbami migotliwy, toczyły się dokoła izby pary, gięły się, okrążały, zawracały z powagą, przytupywały godnie, kołysały się przystojnie i szły, płynęły, wiły się, a para za parą, głowa przy głowie – niby ten rozkołysany zagon dostałego żyta, gęsto przekwiecony bławatem a makami... – a na przedzie w pierwszą parę Jagusia z Boryną!

Aż światła ustawione na okapie dygotały, dom się chwiał, zdało się, że ściany się rozpękną od tej ciżby i mocy, jaka biła od taneczników!...

Pochodzili z dobry pacierz, nim skończyli.

Muzyka teraz zaczęła przegrywać pierwszy taniec, dla młodej, jak to we zwyczaju z dawien dawna było.

Naród zbił się gęstwą pod ścianami i zaległ wszystkie kąty, a parobcy uczynili wielkie koło, w którym zaczęła tańcować! Krew w niej zagrała, aż się jej modre oczy lśniły i białe zęby połyskiwały w zarumienionej twarzy; tańcowała niezmęczenie, coraz zmieniając taneczników, bo choć raz wokoło z każdym przetańcować musiała.

Muzykanci grali ostro, aż im ręce mdlały, ale Jaguś jakby zaczęła dopiero, mocniej tylko poczerwieniała i wywijała tak zapamiętale, aż te jej wstęgi z furkotem za nią latały chlastając po twarzach, a rozdęte taneczną wichurą spódnice zapełniały izbę.

A parobcy z uciechy pięściami walili w stoły i pokrzykiwali siarczyście.

Dopiero na ostatek wybrała młodego – szykował się na to Boryna, bo skoczył kieby ryś do niej, ujął ją wpół i wichrem zakręcił w miejscu, a muzykantom rzucił:

– Z mazurska, chłopcy, a krzepko!

Krzyknęli w instrumenty z całej mocy, aż w izbie się zakotłowało.

Boryna zaś ino mocniej Jagnę ujął, poły na rękę zarzucił, poprawił kapelusza, trzasnął obcasami i z miejsca jak wicher się potoczył!

Hej! Tańcował też, tańcował! A okręcał w miejscu, a zawracał, a hołubce bił, aż wióry leciały z podłogi, a pokrzykiwał, a Jagusią miotał i zawijał, że się w jeden kłąb zwarli i jak to pełne wrzeciono po izbie wili – że ino wicher szedł od nich i moc.

Muzyka rznęła siarczyście, zapamiętale, z mazowiecka...

Zbili się wszyscy we drzwiach, to po kątach, przycichli i ze zdumieniem poglądali, a on niezmordowanie hulał i coraz siarczyściej; już się niejedni wstrzymać nie mogli, bo same

nogi niesły, więc ino do taktu przytupywali, a co gorętszy dziewczynę brał i puszczał się w tany, na nic już nie bacząc !

Jagusia, choć mocna była, ale rychło zmiękła i jęła mu przez ręce lecieć, wtedy dopiero przestał i odprowadził ją do komory.

– Kiedyś taki chwat, bratem mi jesteś i przy pierwszych chrzcinach w kumotry mnie proś! – wołał młynarz biorąc go w ramiona.

Wnet się pobratali gorąco, bo muzyka zaraz zmilkła i zaczął się poczęstunek.

Dominikowa, synowie, kowal, Jagustynka uwijali się raźno z pełnymi butelkami i kieliszkami w garściach, a do każdego z osobna przepijali. Józia i kumy roznosiły na przetakach chleb pokrajany i placki.

Wrzawa podnosiła się coraz większa, bo każden swoje głośno powiadał, a wszyscy chętnie się do kieliszków brali, bych wesela rzetelnie zażyć.

Na ławach pod oknem przysiadł młynarz z Boryną, wójt, organista i co pierwsi gospodarze. Już tam niezgorsza butelka araku krążyła z rąk do rąk, a niejedną kolejką; jeszcze im i piwa donosili – gęsto przepijali, bo się już brać poczynali w ramiona i sielnie kumać!

I na izbie dosyć stało narodu, pozbijali się w kupy, jak komu i z kim było do upodoby, poredzali głośno i zabawiali się niezgorzej kieliszkami.

A w komorze, oświetlonej lampą pożyczoną od organistów, zebrały się gospodynie z organiściną i młynarzową na czele, po skrzyniach, to ławach przyrzuconych wełniakami godnie się rozsiadły, miód przez zęby cedziły i słodki placek delikatnie palcami poskubywały, a z rzadka jeśli która rzuciła to słowo jakie: słuchały uważnie, co młynarzowa rozpowiadała o dzieciach swoich.

Nawet w sieniach była ciżba i jeszcze na drugą stronę się cisnęli, aż Ewka wyganiała, bo szykowali pilnie do wieczerzy, od której już po całym domu zapachy szły smakowite, że niejednemu w nozdrzach wierciło.

Młodzież wysypała się przed dom w opłotki i na przyźby; noc była zimna, cicha a oroszona gwiazdami, to się przechadzali i bawili wesoło, aż się trzęsło od śmiechów, wrzasków i biegań, bo niejedni po sadzie się uganiali za sobą, że starsi krzykali im z okien:

– Kwiatuszków szukacie? Byście, dziewczyny, czego innego nie pogubiły po nocy!

Słuchał to ich kto?

Zaś po pierwszej izbie Jagusia i Nastka Gołębianka chodziły, trzymały się wpół i cięgiem buchały śmiechem, i coś sobie na ucho opowiadały – naglądał za nimi Szymek, starszy

Dominikowej, z Nastki oczów nie spuszczał, a co trochę z wódką do niej podchodził, zęby szczerzył i zagadywał.

Kowal wystrojony odświętnie, w czarnej kapocie i w portkach na cholewy wyłożonych, uwijał się najraźniej, wszędzie był, ze wszystkimi pił, zapraszał, częstował, rajcował i zwijał się, że coraz to w innej stronie widniał jego rudy łeb i piegowata twarz.

Młodzi przetańcowali parę razy, ale krótko i bez wielkiej ochoty, bo się za wieczerzą oglądali.

(...)

starsze kobiety zaśpiewały chórem:

A dokoła, drużbeczkowie, dokoła;

Zapraszajcie dobrych ludzi do stoła!

A na to, rumor czyniąc ławami, odkrzykli drużbowie:

A dyć my już poprosili - już siedzą.

Dajcie ino co dobrego - to zjedzą!

I z wolna zaczęli za stoły iść, a usadzać się na ławach.

Juści, że na pierwszym miejscu państwo młodzi, a wpodle nich ze stron obu co najpierwsi, po uważaniu, po majątku, po starszeństwie aż do druhen i dzieci - a ledwie się pomieścili, choć stoły ustawili wzdłuż trzech ścian.

Tylko drużbowie nie siedli, by posługi czynić, i muzykanci.

Gwar przycichł, organista stojący odmawiał w głos modlitwę - jeno kowal powtarzał za nim, bo pono na łacinie się rozumiał, a potem przepijali po tym kieliszeczku na zdrowie i dobry smak.

Kucharki wraz z drużbami wnosić poczęły dymiące ogromne donice z jadłem
i przyśpiewywały:

Niesiem rosół z ryżem-

A w nim kurę z pierzem!

A przy drugiej potrawie:

Opieprzone słone flaki,

Jedzże, siaki taki!

Muzyka zaś zasiadła pod kominem i przygrywała z cicha piosneczki różne, bych się smaczniej jadło.

Pojadali też przystojnie, wolno, w milczeniu prawie, bo mało kto rzucił jakie słowo, że ino mlaskanie a skrzybot łyżek zapełniały izbę, a gdy sobie już nieco podjedli i głód pierwszy zasycili, kowal znowu flaszkę puścił w kolejkę, przy czym już i poczynali prawić z cicha, i przemawiać do się przez stoły.

(...)

Muzyka przycichła, grajkowie jeść poszli na drugą stronę, bo wieczerza się skończyła.

Cicho się nagle uczyniło niby w kościele podczas Podniesienia - po chwili jednak gwar buchnął jeszcze mocniejszy, aż się zakotłowało, wszyscy naraz mówili, krzyczeli a dowodzili sobie przez stoły, że już jeden drugiego nie słyszał.

Podali na ostatku, dla wybranych, krupnik, miodem i korzeniami zaprawiony, a reszcze szczodrze stawiali tęgą okowitę i piwo.

Mało kto zważał, co pije, bo już się ze łbów kurzyło niezgorzej i kontentność rozbierała. Siadali, jak było poręczniej, kapoty rozpinali z gorąca, pokładali się na stołach.

(...)

Tak sobie pogwarzali, gęsto przepijając, a każdy wypowiadał, co miał na sercu i co mu dawno ością stało w grdyce! A najwięcej i najgłośniej gadał Jambroży, juści, że go niewiela słuchali, bo kużden mówił i swojego chciał dowieść, mało bacząc na drugich... W izbie wrzało już i kotłowało się coraz bardziej, gdy Ewka z Jagustynką weszły, niosąc przed sobą z wielką paradą przystrojoną warząchew. Muzykant, który szedł za nimi, przygrywał na skrzypkach, a one śpiewały:

Da powoli, powoli -

Da od stołów wstawajcie!

Po trzy grosze za potrawę,

Po dziesiątku za przyprawę-

Da kuchareczkom dajcie!

Naród był syty, podochocony i zmiękły dobrym jadłem i napitkiem częstym, to niektórzy i srebrne pieniądze rzucali na warząchew.

Wraz też dźwigać się jęli zza stołów i z wolna rozchodzili - którzy na powietrze wytchnąć, którzy w sieniach albo i na izbie przystawali i dalej dyskursa ciągnęli, insi zaś obłapiali się

z przyjacielstwa, a niejeden już się potaczał i po ścianach łbem orał albo drugich jako ten baran trykał - co i nie dziwota, bo wieczerza była rzęsisto gorzałką przeplatana.

(...)

Późno już było, bo pierwsze kury odzywały się po wsi.

A w izbie tymczasem czyniono porządek i szykowano do tańców.

I skoro muzykanci podjedli i nieco wypoczęli, jęli z cicha przegrywać, by się weselnicy pościągali do kupy.

Ale nie potrza ich było długo naganiać, hurmą się sypnęli do izby, bo skrzypki tak niewoliły do tańca, że już same nogi niesły - na darmo jednak, parobcy czuli się jeszcze przyciężko po wieczerzy, pokręcił się ździebko jeden i drugi i wnet uciekali do sieni zakurzyć papierosa abo i te ściany mocne podpierać.

Jagnę wprowadziły kobiety do komory, Boryna na przyźbie z Dominikową siedział, a co starsi zalegli ławy i kąty i poredzali, że ino na izbie dziewczyny ostały i prześmiewały się między sobą, ale że im się to zmierziło rychło, zarządziły zabawę w gry różne, bych prędzej chłopaków rozruchać.

Najpierw zabawiali się w „Chodzi lis koło drogi; nie ma ręki ani nogi".

Na lisa przebrali w kożuch do góry wełną Jaśka, z przezwiska Przewrotny - gap to był, niedojda i prześmiewisko całej wsi. Parob już wyrosły, a z otwartą gębą chodził, z dziećmi się zabawiał, do wszystkich dziewczyn się zalecał, a mocno głupawy, ale że to jedynak na dziesięciu morgach, to go wszędy prosili - zajączkiem zaś była Józia Borynianka.

Śmieli się też, śmieli, mój Jezus!

Co krok, to Jasiek się rozczapierzał i bęc jak ta kłoda na ziemię, że mu to i nogi podstawiali, a Józia tak utrafnie kicała, stawała słupka i wargami ruchała, niczym żywy zając.

A potem w „Przepiórkę".

Nastka Gołębianka prowadziła, a tak się zwijała, tak raźno śmigała po izbie, że nijak jej chycić nie mogli, aż sama im właziła w ręce, bych ino obtańcowywać koło.

I w „Świnkę" się zabawiali.

(...)

Z dobrą godzinę trwała zabawa, gdy starszy drużba dał znak, by przycichli.

Kobiety wyprowadzały z komory Jagusię nakrytą białą płachtą i usadziły ją w pośrodku na dzieży pokrytej pierzyną - druhny porwały się niby to ją odbić, ale starsze i chłopi bronili,

więc się zbiły naprzeciw i smutno, jakby z płakaniem w głosach zaśpiewały:

A już ci to, już!

Po wianeczku tuż-

Kornet wity. czepiec szyty,

To la ciebie przyzwoity,

To na główkę włóż!...

Odsłonili ją wtedy.

Czepiec już miała na zwiniętych, grubych warkoczach, ale jeszcze się urodniejsza wydała w tym przybraniu, bo i roześmiana była, wesoła i jarzącymi oczami wodziła po wszystkich.

Muzyka zagrała wolno i cały naród zebrany, starzy i młodzi, dzieci nawet, zaśpiewali „Chmiela" jednym ogromnym głosem radości. A po prześpiewaniu same ino gospodynie brały ją do tańca.

Jagustynka, że sobie już podpiła, ujęła się pod boki i nuż do niej przyśpiewkami rzucać:

Dażebym ja wiedziała,

Da że pójdziesz za wdowca,

Da uwiłabym i wieniec,

Da z samego jałowca!

A insze jeszcze barzej przytykliwe i kolące.

Ale nikt na to nie baczył, bo już muzykanci rznęli ze wszystkiej mocy i naród w tany szedł; zadudniało z nagła, jakby sto cepów biło w boisko, i nierozplątana gęstwa zaroiła się w izbie, bo jedni za drugimi szli, para za parą, głowa przy głowie, a pędu nabierali - więc kapoty puścili na wiatr, kołysali się szeroko, przybijali obcasami, kapeluszami potrząchali, a czasem któryś piesneczką huknął, to dzieuchy zawiedły „da dana" i wili się coraz prędzej, kolebali do taktu i szli w taki tan szybki, zadzierżysty, kołujący, zapamiętały, że już i nie rozeznał nikogo w ciżbie;a co skrzypki huknęły nutą drygliwą, to sto hołubców biło w podłogę, sto głosów krzykało z mocą i sto narodu zawracało w miejscu, jak kieby wicher zakręcił - że ino furkot szedł od kapot, wełniaków, chustek, wiewających po izbie, niby te ptaki barwiste.

Przeszedł pacierz, dwa i trzy, a oni cięgiem tańcowali bez wytchnienia, bez przestanku, podłoga dudniła, ściany się trzęsły i izba wrzała hukiem, a ochota jeszcze rosła, jak te wody po ulewie - to ino kotłowało się i przewalało po izbie.

A gdy skończyli, odprawować poczęli obrządki różne, jak to jest zwyczajnie przy oczepinach.

Najpierw Jagusia musiała wkupywać się do gospodyń!

A potem jednym ciągiem odprawiali drugie ceremonie; aż parobcy uczynili długie powrósło z nieomłóconej pszenicy i opasali nim wielgachne koło, które druhny pilnie trzymały i strzegły, a Jagusia stojała w pośrodku: chciał z nią któren tańcować, podchodzić musiał, wyrywać przez moc i hulać w kole, nie bacząc, że go ta i prażyły drugimi powrósłami po słabiźnie.

Zaś na dokończenie młynarzowa i Wachnikowa zaczęły zbierać na czepiec. Pierwszy wójt rzucił złoty pieniądz na talerz, a za nim, kiej ten grad brzękliwy, posypały się srebrne ruble i jako te listeczki na jesieni, papierki leciały.

Więcej niźli trzysta złotych zebrali!

(...)

I tańcowali!

załącznik 2

Na podstawie tekstu Reymonta wypiszcie obrzędy i weselne zwyczaje, jakie panowały na wsi w dawnej Polsce. W drugiej kolumnie tabeli wypiszcie współczesne obyczaje i obrzędy związane z weselem.

obrzędy i weselne zwyczaje przedstawione przez Reymonta	współczesne obrzędy i weselne zwyczaje

7. Czas trwania lekcji

45 minut

8. Uwagi do scenariusza

brak

Plik o rozmiarze 123.43 KB w języku polskim

Plik o rozmiarze 48.50 KB w języku polskim